Brzyjaciel Wrzesnia? Leonard [illegible] Buffalo [illegible] 11/[illegible]

Góra Pieśń! to hasło nasze.

„HARMONIA"
Wydawnictwo poświęcone miłośnikom śpiewu narodowego, muzyce i życiu społeczno towarzyskiemu Polaków w Ameryce
Wychodzi każdego 15 w miesiącu.
Prenumerata wynosi $1.00 rocznie z góry.
LEON OLSZEWSKI
Redaktor i Administrator,
1212 Broadway,
Buffalo, N. Y.

Harmonia.

„HARMONIA"
Monthly Magazine, devoted to propagate the Polish and American Songs and Music.
Issue every month.
Subscribtion $1.00 yearly.
All Commications ought to be adressed:
LEON OLSZEWSKI,
Editor and Administrator,
1212 Broadway,
Buffalo, N. Y.

Organ urzędowy Związku Spiewaków Polskich w Ameryce.

No. 1 | Buffalo, N. Y, Październik, 1901 | Rok III.

Gdzie prawda?

Nauka kościoła katolickiego powiada, że ten tylko kościół jest prawdziwy, który założony przez Chrystusa Pana, przez jego namiestników — przez prawowitą władzę wybranych — rządzony zostaje, zaś wszystkie inne, chociażby miały te same cechy i pozory są fałszywe, bowiem ich alfą i omegą nie jest Chrystus.

Kochani koledzy i mili Czytelnicy!

Powodem wypowiedzenia powyższych słów jest leżące przed nami „Ziarno" — jak p. Małłek wydawca tegoż pisemka nazywa — organ „Związku Śpiewaków Polskich w Ameryce."

Zanim pójdziemy dalej, musimy najpierw powiedzieć, że pan Małłek ze swoim „Ziarnem", i wszyscy którzy zgadzają się na tegoż twierdzenie, lub sami twierdzą że wrzekomy „Związek Śpiewacki" któremu „Ziarno" jako organ służy jest legalnym Związkiem są w błędzie, a jeżeli pomimo tego tak głoszą — kłamią.

Związek Śpiewaków Polskich w Ameryce założonym został w mieście Chicago w roku 1888. Celem tegoż Związku było zgromadzenie śpiewaków z rozmaitych chórów w różnych miejcowościach w jedno grono, ażeby przez to nadać krzewicielom pieśni polskiej pewien jednolity system, pewien plan, podług którego pieśń polska pomiedzy naszą emigracyą na obczyźnie mogłaby się swobodnie rozszerzać. Założony dla tak szlachetnych celów związek, stosownie do potrzeby odbywał swoje zjazdy, miewał sejmy, na których większością głosów zebranych, radził nad dobrem pieśni polskiej.

Tak pracując, dotrwał do zjazdu IX, który to w roku 1898 w Grand Rapids, Mich. się odbył.

Jak na poprzednich tak i na sejmie w Grand Rapids, większość delegatów stanowiła prawa. Po omówieniu i załatwieniu odpowiednich uchwał, przystąpiono do oboru zarządu na rok następny. Tutaj jednak stało się coś niespodziewanego - - obalono prawa, zgwałcono zasady. Bo oto stary zarząd — po decyzyi najwyższej instancyi tj. sejmu, który oddał zarząd w inne ręce — odmówił ustąpienia z zajmowanych dotąd urzędów, uchwał sejmowych nie wykonał. Zatrzymano więc sobie urzędy, zatrzymano kasę, zatrzymano nuty, jednem słowem zabrano właściwej władzy wszystko, oprócz legalności oboru, bo tej żadna władza obalić ani wydrzeć nie mogła. I tak został ogłoszony zarząd Związku Śpiewaków Polskich, ale niestety bez potrzebnych funduszów i bez nut które były jedyną związku podporą. Powstało więc nieszczęsne rozdwojenie Partya szanująca uchwały sejmowe, acz odarta z wszystkiego poszła naprzód, partya — jak ich nazywano Małłków — poszła z wypchaną kasą do domu. Legalny zarząd Z. Ś. P. nie mając funduszów nie był w stanie wydać własnego organu, za pomocą którego mógłby objaśnić społeczeństwo o samowoli kilku ludzi, samodzierżcy zaś mając pieniądze wydawali „Ziarno", przez które, za pomocą wyrafinowanego kłamstwa w błąd wprowadzili opinię, która nie wiedząc prawdy, stanęła po stronie targowiczan. Odtąd szykany sypały się na prawą władzę jak z rogu obfitości; a zaś śpiewacy trzymający się legalnie wybranego zarządu, mrówczą pracą krzewili pieśń polską, gromadzili chętnych do uprawy pieśni, a w końcu zdobyli się na własny organ, który wyjaśniwszy sprawę zwrócił uwagę opinii publicznej, która też prawie jednogłośnie uznała tenże związek za organizacyę narodową, zaś paczkę targowiczan za klikę kilku osobom służącą.

Ale spuśćmy na chwilę zasłonę, a zapytajmy się dzisiaj tej kliczki gdzie prawda? Ażeby jednak nie posądzono nas o samolubność i naciąganie na swoją stronę, przytoczymy fakt z historyi kościoła katolickiego, na który prosimy odpowiedzieć, a wówczas przekonamy się gdzie prawda, kto jest prawowitą władzą i komu legalność należy przyznać.

Po śmierci Grzegorza XI — uczy nas historya — wybrano pa-

(Ciąg dalszy na str. 4 ej.)

d 4681

Zarząd Zw. Sp. P. w Am.

Prezydent Jan Chrzanowski,
96 Strauss st.
Vice prez. M. Nowak
1078 Broadway.
Sekretarz gen. P. Nowicki,
133 Weimar st.
Vice sekr. W. Michalski,
905 Sycamore st.
Kasyer J. Jankowska,
595 Fillmore ave.
Bibliotekarz K. Nowak,
206 Clark st.
Dyrygent gen. L. Olszewski,
1212 Broadway.

Finis coronat opus.

Każde przedsięwzięcie wymaga trudów i pracy, przedstawia nieraz początkowo dla podejmujących go niepowodzenia i zawody, lecz dopiero po dokonaniu dzieła następuje ostateczne przekonanie, czy obawa lub wiara w jego się udanie miała racyę zajmować miejsce w umyśle.

Jakkolwiek nie byłem obecnym pewny jednak jestem, że koledzy w Buffalo przygotowując się na przyjęcie śpiewaczej gromady, także wyłączeni nie byli od walki z różnymi uczuciami. Mogła np. zachodzić obawa, że głośne ososobistości zaleją pieśnią dzielnicę polską, że gościnne pokoje mieszkań polskich zapełnią swemi wypuklemi od natężania piersiami, że nie pozostanie nawet wolnego miejsca dla znużonych komitetowych, gdzieby można po przejściu uciążliwej pracy przedzjazdowej, odetchąć i rzucić się w objęcia, tak pożądanych uścisków. Można było obawiać się, że niektórzy z kolegów wjadą na nich jak na bawołów i będą chcieli zajechać z nimi aż do wodospadu, aby tam w jego prądach położyć kres ich cierpieniom za sprawę śpiewaczą.

Wszystkie te przeczucia, jeżeli istniały, okazały się bezpodstawnemi. Nie było czego się obawiać, po ujrzeniu drużyny, której oblicza wykazywały prawość, wyrozumiałość, znajomość świata i jego przywległości i poświęcenie dla sprawy śpiewaczej. Wszelkie nienewności [illegible] znikły i nastąpiła pora wzajemnych uśmiechów i całowania.... szklanek.

Nie oddalono tego kielicha goryczy, napełnionego płynem schreiberowskiego koloru, ale wychylono go po wiele razy. Nie czyniono tego dla samego smaku, lecz dla pogardy „trustu" wydającego wojnę naszemu przyjacielowi i rodakowi.

Z bawolego rogu obfitości (noszonego przez stosowną osobistość, bo przyszłego prezesa) płynęło wszystko co dobre, przyjemne, bawiące, sprzyjające łaknącym i skrapiające pragnących. Nie gardzono ani „bawarskimi" ani „szamorodnymi". Była tam metropolia i prowincya złączona powabnym dźwiękiem pieśni i śpiewająca jakoby z jednej piersi. Wszystko składało jedną harmonijną całość. Koledzy buffalosey świetnie wywiązali się z swego trudnego zadania. Zostali wypróbowani i okazali się wolnymi od wszelkich braków. Zostali przeprowadzeni przez ogień krytyki i „słodyczy" pracy przygotowawczej i wyszli z niego przeczyszczeni jak złoto. Dziś stoją w całej pełni blasku, w którem osobiste zalety i urządzenia zjazdowe ich postawiły.

Finis coronat opus da się zastosować do Zjazdu dwunastego, a kolegom buffaloskim należy się wszelkie uznanie za tak świetne ukoronowanie podjętego dzieła.

Dwa miesiące minęły od czasu, gdy drużyna śpiewacza Zjazd pożegnała rozjazdem i skierowała pieśń ku stałym zjaździkom, gdzie dziś na dobre rozpamiętywa bawole czasy, jakie spędziła na dwunastym.

Rozpamiętując czasy zabawy, pamiętajmy, że teraz zachodzi kwestya poważna przyszłego XIII zjazdu. Tam przedewszystkiem, w tej stałej siedzibie stałego,-dożywotniego dyrygenta powinniśmy pokazać, że osoba jest dla nas tylko prochem, nam drogą jest zasada.

Gdy proch rozwiany zostanie na cztery chóry świata, pozostanie nam zasada, której stałości echa przebrzmiewać będą przez uszy tych, którzy dziś przenoszą znaczenie osoby nad śpiew [illegible]

Jest czas do zabawy i czas do pracy, lecz aby się bawić, musimy na to najprzód sobie zapracować. Wtenczas najprzyjemniejszą jest zabawa jeżeli zasłużona i nieodbywająca się kosztem pracy innych. Górą Pieśń!

Bay City. Śpiewała

Sztuka i umiejętność w XIX w.

„Kuryer Warszawski" rozesłaniem zaproszeń do wybitnych polskich uczonych, literatów i artystów zwołał ankietę której zadaniem było wymienienie najcelniejszych dzieł ze wszystkich gałęzi umiejętności w ubiegłem stuleciu. Nie od rzeczy będzie na tem miejscu podzielić się z Czytelnikami w pierwszym rzędzie wynikiem konkursu w dziale muzycznym. Palmę pierwszeństwa przyznano dwom muzykom: Szopenowi i Moniuszce: pierwszemu za jego „Marsz żałobny", którego instrumentacya jest arcydziełem w dziedzinie muzyki, drugiemu, za jego nieśmiertelną Halkę, dzieło wokalno sceniczne. Paderewski, Dobrzyński i Żeleński prawie że nie wchodzili w rachubę. Jeżeli zważymy że zupełnie pominięto w konkursie takich muzyków jak Janecki, Domaniewski, Wieniawski i Gall, musimy przyznać, że w tej dziedzinie sztuki sąd był zupełnie bezstronny, pomimo, że Wieniawski i Paderewski są gwiazdami pierwszorzędnemi muzyki polskiej.

Nieco odmienniej przedstawia się rzecz o innych gałęziach sztuki. W jednych głosy zupełnie zostały rozstrzelone, w drugich zaś stronniczość i stawianie artykułów „dość posuniętych" na pierwszym planie wzięły górę. W historyi Tadeusz Korzon za „Dzieje Polski za Stanisława Augusta" stanął na pierwszym planie, obok niego Lelewel i Szajnocha. W poezyi Mickiewicz bezwzględną większością głosów obok Słowackiego i Krasińskiego pierwsze zajmuje miejsce, tak jak Słowacki w dramacie obok Korzeniowskiego, Mickiewicza, Wyspiańskiego i Krasińskiego stanął na pierwszym pla[illegible]

nie. Królowi komedyi Fredrze (ojcu) i teraz jednogłośnie oddano pierwszeństwo, choć nie mniejszym blaskiem cieszą się Bliziński, Narzymski, Kraszewski i Małecki. Pierwszym belletrystą jest Sienkiewicz — z kolei Prus, Orzeszkowa, Kraszewski Rzewuski. Nie miejsce tutaj na robienie uwag — bo jeżeli sąd zdaniem „Kuryera Warszawskiego" nie był zupełnie sumienny co do belletrystyki to tę sprawę pozostawiamy do oceny czytelnika.

Mistrzem malarstwa polskiego jest Matejko w swem „Kazaniu Skargi", choć rywalami jego są Groettger, Siemiradzki i Brandt. Tarnowski, Małecki i Chmielowski w historyi „literatury polskiej" walczą z sobą zarówno o lepsze i dopiero w przyszłości okaże, się który z nich ma prawo do pierwszeństwa.

W architekturze uwydatnia się najwięcej stronniczość w sądzie, gdyż Dziedoński, Czyliński, Corazzi, Księżarski, Talowski, Odrzywolski, Zawiejewski, Gryller i wielu innych, których wyczytaliśmy nazwiska stanowczo — wiemy o tem — ubiegali się o palmę pierwszeństwa a każdy z nich miał dosyć popleczników i ma ich dotąd — znamy wielu z nich osobiście.

„Teorya jestestw organicznych" I. Śniadeckiego oraz „skraplanie gazów" Wróblewskiego i Olszewskiego są dopełnieniem nauk przyrodniczych, które — niestety — tak mało w ubiegłem stuleciu wydały miłośników i gwiazd na tem polu wiedzy i nauki.

Kluk, 8 IX 1901.

Wrażenia z XII Zjazdu Z. S. P. w Am. w Buffalo, N. Y.

Spisał O'Noel.

Los zapędził mię do Buffalo. Buffalo to jest paniedziejku wielkie i piękne miasto. Powiadam że piękne, bowiem i rajcy miejscy i sam p. burmistrz — który nie jest ani szewcem ani powroźnikiem jak to w innych miastach się dzieje, ale jest panie doktorem medycyny—twierdzą, żą „Buffalo is a very nice and healthy City" bo paniedziejku ma najwięcej ulic asfaltowanych, ma najwięcej ulic wysadzonych drzewami, a co najważniejsza, spotrzebuje więcej od innych miast wody do zlewania trawników. Jednym słowem Buffalo to paniedziejku miasto jakiego nie tak łatwo zaraz znajdziesz. Niektórzy twierdzą że Buffalo, to mieścina jak tyle innych. Aha! dobrzy oni. To proszę ja panie dziejku powiedzieć, które z miast — nie mówię już o amerykańskich — mogło się poszczycić taką Panamerykańską wystawą? a które to miasto może powiedzieć o sobie że jest tak sławne jak nasze Buffalo? a któreż to miasto ma tyle browarów, którym przewodniczy polski browar p. A. Schreibera, a które to miasto może się pochwalić odbywaniem kongresów katolicko-narodowo polskich? aha! tylko paniedziejku Buffalo.

Tak więc gnany wybrednego losu zachciankami dostałem się do tego Buffalo.... w tym samem czasie, kiedy Polacy tutejsi przygotowywali się na przyjęcie Śpiewaków, którzy na XII Zjazd Zw. Śp. Pol. do Buffalo zjechać się mieli, co też paniedziejku uczynili. Że jednak z natury jestem okrutnie ciekawy, i że chciałbym nawet wiedzieć to, co przed okiem ludzkiem jest ukryte, przeto jestem w każdem miejscu, wszędzie. Że śpiewacki Zjazd zajął mnę bardziej niż inne rzeczy to nic dziwnego, albowiem jestem muzykalnym, jestem śpiewakiem, no i paniedziejku wielkiem pieśni lubownikiem. A że właśnie takim jestem a nie innym, to także nic dziwnego, wszak wywodzę się z bardzo muzykalnej familii, przyrodnia Ciocia mojego dziadka np. była żoną brata organisty z Pęcherzewa zaś stryjeczny mojego wujecznego brata był w kalkanistą * * * zaś siostra mojego nieboszczyka ojca była za gospodynią u pewnego kompozytora, który napisał wiele melodyj do kantyczek itd. itd.

Potem co się wyżej paniedziejku powiedziało widzicie zupełnie, iż z natury już mam domuzyki i śpiewu wrodzony pociąg, a jak czasem to nawet kuryer. Tak tedy, gdym się o owych przygotowaniach dowiedział, zaniteresowałem się ogromnie i zacząłem sprawie tej bliżej się przyglądać. Chodziłem na zebrania śpiewaków, na których pod przewodnictwem energicznego Dr. Fronczaka znanego w Buffalo lekarza radzono nad przyjęciem drużyny śpiewaczej, itd.

Na jednym z takich posiedzeń — a było to już coś przedostatnie posiedzenie przedzjazdowe — dowiedziałem się że na zjazd przybędą delegaci i śpiewacy z Bay City, Chicago, Toledo, Detroit, Nanticoke i innych miast i miasteczek. To i ja będę miał z tego jakowąś korzyść — pomyślałem —bo wtych właśnie miejscowościach mam sporą paczkę znajomych, trzeba się więc będzie jakoś zbliżyć ażeby ich spotkać. W parę dni potem dowiedziałem się, że 16 Sierpnia, (było to w piątek wieczorem) ma przybyć drużyna z Toledo. O oznaczonej godzinie stawiłem się w porcie, do którego właśnie okrętem mieli oczekiwani śpiewacy przybyć. Na parę minut przed przybyciem okrętu stawił się komitet przyjęć na miejscu. Tam to miałem sposobność oglądać śpiewaków z „Koła", „Chopina" i „Kalin". Wszystko wyelegantowane, wypomadowane, a panny „Kaliny" to panie dziejku paluszki lizać, fioczki, loczki, że aż ślinka do ust płynęła. Po przybyciu okrętu dowiedziałem się, że przybyła tylko jedna delegatka, a mianowicie panna Michalda Tomaszewska, powiadam panie dziejku istny kwiatek majowy. Gdym tę dzielną a piękną śpiewaczkę ujrzał, zazdrość opanowała moje serce, że nie jestem jej ojcem. Bo cóż to za szczęśliwy musi być ojciec, mając taki piękny kwiateczek a do tego zajmający się taką piękną ideą jak śpiew nasz narodowy. Na drugi dzień (była to sobota), przybyć mieli śpiewacy z Bay City. Na tych szykowałem się od dawna.

[Dokończenie nastąpi.]

pierzem jednomyślnie włocha Urbana VI. Uznali go z początku nawet kardynałowie francuzcy. Gdy jednak Urban karcił ich surowo za zbytkowne życie i złe obyczaje, kardynałowie ci udali się do Anagni, a zasłaniając się fałszywym twierdzeniem, że wybór Urbana VI nie był legalnym, bo wybrano go pod naglącym naciskiem życzeń ludności rzymskiej, dokonali roku 1378 we Fondi nieprawego wyboru Roberta z Genewy na papieża pod nazwą Klemensa VII, który znowu obrał siedzibę w Awionie. Pytamy teraz p. Małlka, który był z nich legalnym. Sądzimy że p. Małłek gorliwy katolik — jak to sam o sobie pisze — odpowie uczciwie. Ażeby jednak nie sprawiło mu trudności — nie wiemy czy zna historyę — odpowiemy, że następcami Urbana VI byli Bonifacy IX, Innocenty VII i sławny propagator śpiewu Grzegorz XII, którego legalność zatwierdził Sobór w Pizie, zwołany przez kardynałów obu stronnictw.

Prasę polską która kieruje się bezstronnością, w imię uczciwości wzywamy do wypowiedzenia swego sądu, który niezawodnie przyczyni sie do wyświetlenia sprawy i do podniesienia polskiej pieśni na ziemi amerykańskiej.

NOTATKI.

Górą pieśń!

Górą pieśń! to hasło 560 pieśniarzy polskich w Stanach Zjednoczonych.

Koncert na XII zjeździe Z. Ś. P. udowodnił, że nam Polakom sztuka piękna nie jest obcą.

XII zjazd odbyty w Buffalo, mocno się wrył w dusze obecnych z innych miast śpiewaków, bo też nie przesadzając — był piękny.

Niesłusznie czynią te chóry, które wnoszą jakieś niedorzeczne protesty, przecież wiedzieć powinny że zarząd nie może obalać uchwał sejmu.

Związek Śpiewaków Polskich w Ameryce doczekał się urzędowego godła w postaci kosztownej liry, której fotografię zamieścimy w następnym numerze. Kosztowny ten dar ofiarowało obywatelstwo z Buffalo.

Raz na zawsze wiedzieć winniśmy że sejm jest ciałem prawodawczym, zaś zarząd jest tylko ciałem wykonawczym, z czego wypływa, że sejm uchwala wnioski a zarząd takowe wypełnia, że sejm postanawia zarząd w czyn zamienia, inaczej być nie może.

Każdy ktokolwiek nie jest zadowolony z uchwał sejmu winien swoje zażalenia, żądania lub uniewinnienia wnieść na przyszłym sejmie, jest to jedyny środek na wszystkie wyżej wymienione przyczyny.

Wydawca chicagoskiego go „Ziarneczka" pisze w sierpniowym numerze że śpiewacy wydostawszy się ze szponów kliki Małłków czują się wolni. Oj! racya panie kolego racya. Piszemy się w zupełności i powiadamy Bene dixisti Antku.

Koledzy którzy byliście na zjeździe z Buffalo opowiedzcie swoim znajomym i przyjaciołom co powiedział o śpiewakach i pieśni polskiej kaznodzieja ks. Adam Marcinkiewicz, a z pewnością pozyskacie licznych członków dla naszej śpiewaczej drużyny.

Kolega Roman Ardziejewski z Utica, który na ostatnim koncercie zachwycał wszystkim swoją grą na fortepianie, opuścił Utice. Przeniósłszy się do Manistee, gdzie pracuje gorliwie nad założeniem chóru. Obecnie pracuje nad wystawieniem koncertu. Bravo! takich nam więcej.

Obecny na uroczystości śpiewackiej mayor miasta Buffalo Dr. Conrad Diehl, w rozmowie z generalnym dyrygentem wyraził się następująco: „Dotychczas sądziłem, że tylko Niemcy mają dobre chóry, lecz dzisiejsze wasze wystąpienie przekonało mnie, że Polacy gdyby mogli dorównać liczebnie niemcom, żeby ich przewyższyli."

Baysyckie chóry „Dzwon" i „Kalina" wykonawszy podczas zjazdu mszę „Farmera" wydały o sobie jaknajlepsze świadectwo. Jest to w części zasługą dzielnego organisty p. Dzieniszewskiego, lecz lwia część zasługi należy się śpiewakom, o których powiedziano że „śpiewali jak artyści". Prawdę powiedziawszy tak pięknie wyćwiczonego chóru nie często zdarza się spotkać.

Nie możemy powstrzymać się, ażeby chociaż kilka

słowami nie wspomnąć o przepięknym Rossiniego „Inflamatus” które wykonała na „Offertorium” p. Róża Kwasigroch z towarzyszenia „Dzwon” i „Kaliny” l - twór sam zaliczony jest do dzieł klasycznych, zaś wykonanie jego było ze wszech miar doskonałe. Głos naszego „„związkowego słowika” przeniósł wszystkich w światy w których niema bólu ni troski,a radość i wesele bez końca. Godzien zanotowania fakt że podczas „Inflamatus” łzy perliły po liczki zgromadzonych wiernych. Zaznaczyć wypada że nasi rodacy po raz pierwszy mieli sposobność słyszeć śpiew artystki, na które to miano pani Róża w zupełności zasługuje.

W narzekaniach „Ziarneczka” pt. „Ostrożnie koledzy” przebija się żal że XII sejm Z. Ś. P. nie uchwalił wysłania prośby do Małłków o pogodzenie się. Nie wymagajcie Panowie za wiele. Dwa razy odzywał się legalny zarząd do was napróżno, trzeci raz nie widział potrzeby, uznał was za ludzi pracujących dla swojej chwały, więc zostawia was w spokoju. Zresztą drogi nasze są różne. My istniejemy i pracujemy dla rozszerzenia pieśni polskiej pomiędzy naszym ludem, wy śpiewacie dla siebie; wyśpiewujecie toasty na weselach, chrzcinach, imieninach, urodzinach i innych wesołych uroczystościach. Idźmy więc każdy swoją drogą. Nie miejcie do nas żalu, bośmy wam kasy nie zabrali, bierzcie przykład z nas; nam zabrano kasę, a my przecież przebaczyliśmy i mamy nadzieję, że Deo favente dorobimy się.

Z Biura Sekretarza Generalnego.

SZANOWNI KOLEDZY!

Zarząd Z. Ś. P. na odbytem posiedzeniu w dniu 6go Września br. zarządził kilka zmian w dotychczasowej administracyi, a nadto przyjął niektóre polecone przez sejm uchwały, z których wyjątki Szan. Kolegom do ogólnej wiadomości podaję.

1. W sprawie wysełania rachunków do chórów, które dotychczas wysyłano co 3 miesiące z góry, zmieniono że rachunki wysyłane będą do chórów co miesiąc (każdego pierwszego miesiąca). Wskutek tej uchwały, sekretarze chórów obowiązani są co miesiąc sprawdzać listę członków; zaznaczać tak przyjętych jako też wykreślonych. Jeżeli chór wykreśli ze swej liczby członka a niezawiadomi zaraz sekr. gen. obowiązany jest za niego podatek przepisany opłacić. Ażeby ułatwić pracy sekretarzom chórów, każdy chór otrzyma drukowane formularze, które stosownie wypełnione wysyłane być winny wraz z odnośną kwotą na ręce sekretarza generalnego.

Przekazy pieniężne „Money Orders” wypłacone być winny na imię kasyera a mianowicie:

J. JANKOWSKA,
TRESURER OF P. S. A. OF AMERICA
Buffalo, N. Y.

2. Chór zalegający podatek miesięczny za trzy (3) miesiące będzie suspendowany, po sześciu (6) wykreślony.

Nadto pozwalam sobie zakomunikować Szan. Kolegom Sekretarzom, że jeśliby w jakiejkolwiek sprawie zapotrzebowali jakiejkolwiek informacyi, chętnie i zawsze służę z takową. W końcu upraszam Szan. Chóry, aby były łaskawe sprawy finansowe załatwiać jasno i zrozumiale, przez co unikniemy tak często zachodzących nieporozumień.

W nadzi że wspólna nasza gorliwa praca wpłynie dodatnio na finansowy stan naszej organizacyi, kreślę się z koleżeńskiem pozdrowieniem i hasłem Górą Pieśń!

Paweł Nowicki,
Gen. Sekretarz Z. Ś. P. w Am.

Podziękowanie.

Przez łamy urzędowego organu Związku Śpiewaków Polskich składamy serdeczne podziękowanie Wmu księdzu Jakóbowi Wójcik, proboszczowi paraf. Przemienienia Pańskiego w Buffalo, który bezinteresownie odprawił wspaniałe nabożeństwo na intencyę Z. Ś. P.

Z dumą dzielimy się wiadomością, że Wny ks. J. Wójcik śpiewaczej drużynie iście niebiańską uczte w swoim kościele sprawił. Sprosił kilku księży, którzy wspólnie zajęli się odprawieniem mszy św., postarał się o kaznodzieję, który który gorącemi słowy przemówił do zebranej drużyny, zarządził dekoracyę wielkiego ołtarza, który przybrany w kwiaty, zieleń i setki jarzących świateł przypominał uroczystość pierwszej klasy,oddał do rozporządzenia organ, jednem słowem postarał się o wszystko, co przyczyniło się do uświetnienia nabożeństwa na intencyę śpiewaków.

Kto nie zna ks. Wójcika, ten się dziwi dlaczego ks. Wójcik tak ostentacyjnie przyjmował śpiewaków, dla nas to nie jest zagadką; ks. Wójcik jest wielkim miłośnikiem pieśni, a już po prostu zakochanym w naszych pieśniach narodowych, które sam stara się pomiędzy lud rozpowszechniać, dla tego to więc — kochając pieśń, kochając krzewicieli pieśni — tak ich przepięknie, mile i serdecznie przyjął.

Za tak serdeczne i piękne przyjęcie śpiewaków w Domu Bożym, zarząd Związku Śpiewaków Polskich w Ameryce przesyła Wmu ks. Wójcikowi szczere staropolskie „Bóg zapłać“, zapewniając, że pamięć za uczynioną nam ucztę na zawsze w naszych sercach zostanie.

Zarząd Związku Śp. Pol. w Am.

Od Gen. Dyrygenta.

W tych dniach chóry otrzymają uchwalone przez Sejm pieśni a. m. „Boże coś Polskę“, „Z dymem pożarów“, „Jeszcze Polska nie zginęła“, Ameryka“ i „Star Spangled Banner“. Powyżej wymienione pieśni polecam chórom do wyćwiczenia, ażeby w razie zjazdu mogły wspólnie i zgodnie zaśpiewać.

Leon Olszewski
Gen. Dyr. Z. S. P. w A

Od Administracyi.

Na liczne zapytania, dlaczego „Harmonia“ nie wyszła we wrześniu, odpowiadam, iż stało się to wskutek rozporządzenia zarządu, który znalazł, iż chóry popłaciły swoje podatki już do 1go października, co znaczy, że nie zechciałyby płacić po raz drugi. Gdyby więc numer obecny wyszedł już we wrześniu, natenczas musieliśmy opłacić go z kasy, która obrócona być musi na zakupno nut dla chórów. Odtąd — o ile chóry uiszczać się będą — „Harmonia“ wychodzić będzie regularnie.

Ponieważ postaraliśmy się dla „Harmonii o prawo wysełania takowej jako przesyłkę „second class matter“, przeto upraszam kolegów o łaskawe a bezwłoczne przesłanie adresów członków. Od następnego numeru począwszy, każdy członek otrzyma „Harmonię“ wsprost na swój adres.

Leon Olszewski Administrator.

Lista delegatów na Sejm XII do Buffalo, N. Y.

Chór I. F. Wengierski, z Chicago.
Jan N. Nowicki „
Roman Kosiński „
Chór V. Albin Rosiński „
Frank Perłowski „
Chór VII. F. Wyżynkiewicz z Grand Rapids, Mich.
Ignacy Kopieć. „
Chór VIII. St. Dyament z Detroit
Albert Madaj „
Jan Mieczkowski „
Chór XV. A. Majewski z Chicago.
Kasper Szlachta „
Józef Szymanowski „
Chór XVI. Raymond Szulczewski
Józef Chmieliński „
Chór XXIII. Julia Matecka „
Anna Marska „
Paulina Kulik „
Chór XXIV. M. Dardas z Bay City, Mich.
Franc. Szlachcikowski „
F. L. Gwizdała „
Chór XXV. Marya Zaremba „
Paulina M. Elias „
Chór XXVII Hilary Krauze z Buffalo N. Y.
Wincenty Malecki „
Jan Chrzanowski „
Walenty Karaśkiewicz „
Józef Żydowicz „
Chór XXX Marya Frąsik, z Bay City, Mich.
Chór XXXI. Kaz. B. Sosnowski z Nanticoke, Pa.
Klemens J. Knoll „
Józef Twardowski „
Chór XXXII. Jan Glaza z Pullman, Chicago, Ill.
Józef Łuczak „
Frank Lisztewnik „
Chór XXXIV. Kazimierz Nowak z Buffalo N. Y.
Marcin Marczyński „
Jan Zelechowski „
Chór XXXV. Michalda Tomaszewska z Toledo, O.
Chór XXXVII. Dam. Sakowski z Plymouth, Pa.
Franciszek Sosnowski „
Chór XXXIX. Fr. Kucharzewski z Chicago, Ill.
Paweł Nowicki „
Chór XXXX. Rom. Ardziejewski z Utica, N. Y.
Chór XXXXI. Marya Nowak z Buffalo. N. Y.
Stanisława Nowakowska
Marta Frost „
Chór XXXXII. Fr. Gąsiorowski z Toledo, O.
Gość, Prezes Tow. Śpiewu „Harmonia” z New Yorku, p. Maksymilian Seyfried.

Protokół

Sejmu XII Związku Śpiewaków Polskich w Ameryce, odbyty w Buffalo N. Y.

Dnia 18go Sierpnia 1901 roku Prezes kolega Kazimierz Sikorski z Bay City, Mich. zagaił tymczasowo w hali Fillmore posiedzenie i po odśpiewaniu pieśni „Boże coś Polskę” mianował Józefa P. Szymańskiego z Chicago, Ill., F. L. Gwizdałę z Bay City, Mich. i Kaz. B. Sosnowskiego z Nanticoke, Pa. do odebrania i przejrzenia mandatów, na czem sesyę odroczono.

W Poniedziałek, dnia 19 Sierpnia 1901 roku Prezes, kolega Sikorski po odśpiewaniu zwykłych pieśni powołał Izbę do porządku przedstawiając ale, iż jeden z członków administracyi sekretarz jeneralny, kolega Wojciech Karpus z powodu nadzwyczajnej pracy z książkami Zw. Śp. Pol. w Ameryce zmuszony jest się spóźnić na sesyę o pół godziny. Następnie prosił prezes, kolega Sikorski komisyę mandatów do zdania ich sprawozdania. Kolega Szymański, jako przewodniczący tej komisyi oznajmia, iż komisya jest w porządku, z nadmienieniem ale, iż z powodu spóźnienia sekretarza jeneralnego z książką, komisya nie mogła się przekonać, czy liczba członków każdego chóru w książce sekretarza jeneralnego figuruje. Na przemowę i przedstawienie jeneralnego dyrygenta, kolegi Leona Olszewskiego z Buffalo, p. Maksymiliana Seyfried, prezesa chóru „Harmonia” z New Yorku, wysłanego przez tenże chór na zjazd XII Zw. Śp. Pol. w Ameryce, kolega Albin Rosiński z Chicago wstał wnosząc:

„Ponieważ pan. Maks. Seyfried z New Yorku, lub chór, który on reprezentuje nie należy do Związku Śpiewaków jeszcze, wnoszę zatem, aby poprzednio wymieniony reprezentant był przyjęty do Izby z głosem doradczym“, przeszło i kolega M. Seyfried z New Yorku na estradę poproszony został.

Dalej jeneralny dyrygent kolega Leon Olszewski przemówił w gorących słowach do wspólnej pracy i zgody przy obradach sejmowych i zarazem prosił wszystkich śpiewaków, aby się w jak najlepszy sposób w próbie i odśpiewaniu programu koncertu wywiązali.

Na wniosek kolegi F. X. Kucharzewskiego z Chicago, Ill., lista mandatów została odczytana, sprawdzenie takowych odłożono do przybycia sekretarza jeneralnego z książkami. Ponieważ sekretarz jeneralny z książką nadszedł, mandaty zostały sprawdzone i przyjęte w liczbie czterdzieści ośm (48) i delegaci wymienieni w mandatach zostali prawomocnie zatwierdzeni.

Zatem przystąpiono do wyboru prezesa Sejmu XII. Kandydaci przedstawieni byli: kolega Jan N.

Nowicki z Pullman, Chicago, Ill. i J. P. Szymański z Chicago. — Wybór odbył się przez kartki, którego rezultat był, następuj za pierwszym głosowaniem obajkandydaci otrzymali równą ilość głosów; nastąpiło powtórne głosowanie, w którym kolega Józef P. Szymański z Chicago otrzymał większość głosów i został przez prezesa p. Sikorskiego ogłoszony i przedstawiony jako Prezez Sejmu XII.

Na wniosek kolegi F. L. Gwizdały z Bay City, Mich., wybrano jednogłośnie kolegę Fr. Wengierskiego z Chicago, na sekretarza Sejmu XII. Na wicesekretarzy obrano Jana Mieczkowskiego z Detroit. Mich, i Maryę Nowak z Buffalo N. Y.

Na marszałka wybrano kolegę Józ. Chmielińskiego z Chicago.

Jako komitet prasy, depesz, rezolucyi i korespondencyi zostali mianowani koledzy, Woj. Karpus, F. L. Gwizdała, Dr. Fr. E. Fronczak, Albin Rosiński i jeneralny dyrygent Leon Olszewski.

Kolega Albin Rosiński ofiarował się odsyłać telegraficznie nowiny Sejmu XII do Dziennika Narodowego w Chicago.

Poczem przeczytano telegramy następujące z życzeniami dla Sejmu jak najlepszego powodzenia:

1) Od zarządu Dziennika Narodowego z Chicago.

2) Od Koła Polskiego, Bay City. Fr. Kuśnierz, Prezes.

3) Od dr. Pasternackiego z Detroit, Mich.

4) Od Dziennika Narodowego z Chicago.

5) Od Chóru Paderewskiego z

6) Od Towarzystwa Śpiewu Św. Cecylii z Chicago, które przyjęto i następnie sesyę odroczono.

SESYA II.

Wtorek, dnia 20go Sierpnia 1901 roku. Prezes Sejmu J. P. Szymański otworzył sesyę i poprosił obecnych o zaśpiewanie „Boże coś Polskę". Nastąpiło odczytanie listy delegatów, poczem przedstawiono i przyjęto spóźniony mandat panny Maryi Frąsik z Chóru XXX z Bay City. Następnie przeczytano szkic protokułu 1szej sesyi i przyjęto takowy.

Z powodu, iż niektórzy delegaci nie używali tytułu „kolega", co już nawet uchwalonem zostało na zjeździe X-tym w Bay City, Mich. li tylko „Pan", jeneralny dyrygent Leon Olszewski zwrócił uwagę, aby się w ten sposób nie zapominać.

Jako komitet do sprawdzania książek, biblioteki i nut wybrano następujących kolegów:

F. Kucharzewskiego i A Majewskiego z Chicago i P. Nowickiego z Buffalo.

Na wniosek kolegi Chmielińskiego z Chicago, wybrano komisyę do poprawy konstytucyi z następujących kolegów:

Fr. Perłowskiego, z Chicago, W. Karaśkiewicza z Buff i Jana Nowickiego z Pullman, Ill.

Następnie przeczytał sekretarz sejmu protokół z Sejmu XI w Detroit, Mich. z roku 1900. Protokół ten — gdyż przyjętym został na przeszłym sejmie, — został potwierdzony.

Potem przeczytano depesze i korespondencye:

1) Od Federacyi Młodej Polski z South Bend, Ind.

2) Od delegacyi „Sokoła" z Chicago, Ill.

3) Od chóru Lirnik Polski z Chicago.

Prezes Związku Śpiewaków Polskich w Ameryce, kolega K. Sikorski z Bay City odczytał swoje sprawozdanie z czynności itd., które przyjęto. Również sekretarz jeneralny, kolega Goe Karpus z Bay City odczytał swoje sprawozdanie z działalności.

Rezultat sprawozdania jest:

Chóry zalegają	$11.30
Odebrał od przeszłego zarządu w gotówce	11.06
Od tego czasu wpłynęło dochodu	$280.66
Razem	$291.66
Rozchodu zaś było	$198.96
W kasie zatem pozostaje	$92 70

Sprawozdanie powyższe jako prawdziwe uznano i przyjęto.

Jeneralny dyrygent, kolega Leon Olszewski z Buffalo, zdał ustne sprawozdanie ze swych czynności które z zadowoleniem i oklaskami przyjęto.

Wtenczas nastąpiły sprawy odłożone i niezałatwione na przeszłym sejmie.

Sprawozdanie komisyi z roku 1900 w sprawie połączenia trzech związków z powodu nieobecności członków tegoż komitetu odłożono do następnej sesyi.

Po debatowaniu sprawa do konkursu i wydawania premii tycząca się odłożona została na czas nieograniczony.

Sekretarz sejmu Fr. Wengierski odczytał korespondencyę od sekretarza jeneralnego Związku Młodzieży Polskiej w Ameryce Józefa J. Hertmanowicza.

Dalej uchwalono po południu razem się fotografować.

Tu wchodzi na salę komitet z Lirą, i poproszony na estradę wręcza w imieniu chórów buffaloskich i obywatelstwa miasta Buffalo Lirę zarządowi Zw. Śp. Polskich w Ameryce jako podarunek; ta sama lira podług uchwały zarządu zjazdowego ma być pierwszą premią dla najlepiej śpiewającego chóru. Przy tem akcie raczył przemówić Szanowny dyrygent jeneralny Leon Olszewski z zapałem i zachęceniem do śpiewu, przedstawiając także tę lirę jako „sztandar" Związku Śpiewaków Polskich w Ameryce. Przy wręczaniu tejże liry przemawiali także koledzy: Doktor Fr. E. Fronczak, prezes zarządu zjazdowego w Buffalo, i kolega J. M. Chrzanowski.

Ten dar przyjęto z oklaskami rzęsistemi i z wielkiem entuzyazmem, na co w imieniu całej Izby prezes J. P. Szymański z Chicago, przemówił, dziękując chórom i obywatelstwu miasta Buffalo, za tak cenny i świetny dar i na tem odroczono sesyę do drugiej godziny po południu.

SESYA III.

Dnia 20 go Sierpnia po południu o 2-ej godzinie, prezes Józ. P. Szymański po odśpiewaniu zwykłej pieśni „Boże coś Polskę" zagaił posiedzenie.

Odczytano szkic protokułu sesyi rannej, który przyjętym został.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

KRONICZKA.

BUFFALO.— Pomiędzy Buffalo- ską drużyną śpiewaczą życie wre. Wiara zachęcona uznaniem, pracuje tem gorliwiej i wytrwalej.

* Obywatele skosztowawszy słodkości uczt śpiewackich, noszą się z myślą założenia nowego chóru.

* Kilku z naszych młodych zuchów chodzi smutnych, bo im nadobne koleżanki z Bay City, Chicago i Toledo pokradły.... serca,

* „Polskie Koło Śpiewackie" wyprawiało swemu prezesowi kol. J. Chrzanowskiemu huczne urodziny. Najbardziej na wzmiankę zasługująca, była „serenada" odśpiewana pod oknami solenizanta.

* Brzydki czyn Czołgosza przeszkodził śpiewaczej drużyczej w pokazaniu się na wystawie. A bylibyśmy zebrali laury. — Cała nasza drużyna zajmuje się gorliwie pracą, ażeby na przyszły rok stawić się do apelu w Chicago.

CHICAGO.—Nasz „największy" śpiewak pracuje. Zwołał już posiedzenie ogólne w sprawie przyszłego zjazdu, na którym zastanawiliśmy się nad przystąpieniem do pracy, która nas czeka.

* Koleżanka N. którą większa część śpiewaków uznaje za jedną z najgorliwszych krzewicielek pieśni polskiej, a do tego za jedną z największych przyjaciółek Związku nosi się z myślą poruszenia sprawy sprawienia sztandaru dla Z. S. P.

* Pan Hencel, stary i wytrawny muzyk, pracuje nad pewnym oryginalnym utworem, który wykonany będzie zbiorowemi siłami na koncercie na Zjeździe XIII.

* Kilku wybitniejszych śpiewaków, którzy do dziś dnia p. Małkowi czołem biją, noszą się z myślą przeniesienia do nas. Jest w tem wiele racyi.

* Nasi „Chopiniści" powiadają, że na przyszłym Zjeździe „lira" do nich zagości: „Paderewscy" znowu powiadają, że chociażby przyszło całe noce śpiewać u nich pozostać musi.

BAY CITY. — Jużeśmy znowu wszyscy w domu. Ostatni ze Zjazdu wrócił nasz „Śpiewała", zdrów jak ryba.

* 14 bm. będzie u nas.... aha, nie powiem dzisiaj, ale za to opiszę na przyszły raz, bo pocóż to się już naprzód chwalić.

* Nasz „Dzwon" coraz głośniej i głośniej brzmi. Nic dziwnego, toć Dzieniszewski dzielnie jego sercem w oboki wali.

* Nasza „Kalina" pomimo iż wszystkim innym jesienny wicher liście ztrąca, coraz i coraz piękniej wygląda. Ha, bo też to jest piękne drzewo, mające w sobie dużo soków.

Nie znają nas.

„Dziennik Milwaucki" podając krótką wiadomość o zjeździe XII Z. S. P. tak się wyraża: „We środę zjazd Związku Śpiewaków Polskich (odłam chicagoski) zakończył się. Odbyto parę gorących sesyj, prowadzonych bez reguł parlamentarnych, lecz widocznie w najlepszej myśli"... ...

Dla szczupłości ram naszego pisma, nie możemy „Dziennikowi Milw." dać stosownej odpowiedzi, lecz ażeby na przyszłość starał się tak poważne sprawy traktować poważniej, zmuszeni jesteśmy kilku słowy odpowiedzieć, a mianowicie:

Zarząd Związku Śpiewaków Polskich nie został przeniesiony z Chicago do Buffalo, bowiem przez ostatnie dwa lata znajdował się w Bay City, Mich.

Związek Śpiewaków Polskich nie jest żadnym „odłamem chicagoskim", ale jest prawdziwym, legalnie założonym Związkiem Śpiewaków Polskich w Ameryce, którego pierwszą siedzibą było Chicago. Wprawdzie założycielami byli chicagowianie, lecz założyli nie dla samego Chicago, ale dla całej Ameryki — jak to w tytule widzimy — i przez to samo nie jest związkiem chicagoskim, ani jego odłamem, ale jest Związkiem Śpiewaków Polskich w Ameryce, uznanym przez takie organizacye jak Związek Narodowy Polski, Związek Sokołów, Związek Młodzieży, a nawet przez komitet przedkongresowy, który w swych odezwach udawał się do tegoż Związku Sp., aby odłożył datę zjazdu na 21 września t. j. ażeby wziął udział w mającym się odbyć kongresie. Ztąd widzimy, że nasz Związek jest jedyną organizacyą, mającą prawo nazywać się wyżej wspomnianym tytułem, o czem na innem miejscu obszerniej mówimy.

„Dziennikowi Milwauckiemu" radzimy przyjąć te kilka słów do wiadomości, aby na przyszłość był logiczniejszym w swoich wiadomościach.

Szanowne Redakcye pism prosimy o zamianę.

ADMINISTRACYA.
